

PENUMERATA
Gazety Polskiej
wynosi rocznie:
W Czarzylu 10\$
W Argent 10\$
W Pol 3 \$

Wychodzi 2
razy na ty-
dzień w środy
i soboty. Wy-
danie 4 stron

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

Adres dla li-
stów i przesy-
łek pienięż-
nych, (vales
postaux)
GAZETA
POLSKA
Caixa postal B.
Curitiba-Parana
Redakcja mieści
się przy ul. Aqui-
labam N. 87.

N. 56

WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

Kurytyba, Sobota dnia 26 lipca 1924

REDAKTOR: I. Sklarski.

Rok XXXIII

CHMURY WOJENNE.

Pod powyższym tytułem umieścił p. Rawa-Gawroński w „Kurjerze Poznańskim” z 22 czerwca b. r. artykuł, który poniżej umieszczamy, a który jasno przedstawia obecną sytuację polityczną Polski, w stosunku do Niemiec i Rosji a szczególnie w stosunku do Litwy.

Największym państwem, na pograniczu Wschodu europejskiego jest Polska. Na niej to mimowolnie skupia się uwaga polityczna Europy nie dlatego, jak się mówi nie bez celu, żeby Polska pragnęła wojny, lecz, że w wojnie musi być poważnym czynnikiem przymusowego współudziału. Dla jednych jest ona pożądanym sojusznikiem, dla drugich rozmyślnym straszakiem.

Jedynym życzeniem wszystkich państw europejskich jest zdobycie nareszcie takiej równowagi stosunków międzynarodowych, które zapewniając trwały spokój, ułatwiłyby nareszcie normalny rozwój życia gospodarczego. Ale Polskę, jak każde inne państwo, może być zmuszona do imania się oręża. Nie jest przeto rzeczą obojętną myśleć na przód o tem, skąd paść może iskra, wzniecająca pożar, aby niebezpieczeństwo uchylić.

Najgroźniejszym na Wschodzie mogłoby być stanowisko Niemiec i Rosji. Ale nie bardzo pomyśleć, jeśli powiem, że w obecnej chwili i przez wiele lat zapewne jeszcze w obu tych państwach nie znajdzie się ani jeden mąż stanu, któryby na serio doradzał lub pragnął wojny z sąsiadami. Na awanturę eksperymenty rozważni ludzie nie rzucą się. Szukanie odwetu z jednej i drugiej strony nie ma uzasadnienia, bo prawnie rzecz biorąc, Niemcy i Rosja zwróciły tylko to, co przemocą odebrały innym. Rdzeniem niemieckiego lub rosyjskiego obżaru ani jedna pięćdziesiątka nie dostała się zdobywcą, a odebrano o wiele mniej niż zabrano. Wiedzą o tem dobrze i Niemcy i Rosja.

Zamiast przeto wojnę, wszystkie zamysły polityków Europy zaprzęgnięte są myślą uregulowania rozprężonych przez wojnę stosunków politycznych i gospodarczych. I Polska nie ma przed sobą innego zadania, a

jest ono wielkiej wagi dla teraźniejszości i przyszłości.

Srodek ciężkości naszej polityki opiera się wprawdzie o Francję i Zachód, ale pochyla się bardzo mocno ku Wschodowi — do Rosji. Geograficznie, historycznie i politycznie i gospodarczo oba te państwa są, że tak powiem, naturalnie związane i nie możemy patrzeć w naszą przyszłość spokojnie bez rozwiązania najważniejszego dla naszego życia problemu — znalezienia drogi do zgodnego współżycia z Rosją. Jest on zarówno dla nas, jak i dla Rosji pierwszorzędnej wagi.

Pominawszy dwa wielkie państwa, Rosję i Niemcy, dziś, zdenerwowane i niezdolne, chyba z konieczności, do prowadzenia wojny, w Europie istnieją dwa ogniska, w państwach drobnych, niezadowolonych z istniejącego stanu rzeczy i bardzo pochopnych do rozwiązywania wszelkich trudności orężem. Jedno takie ognisko znajduje się w środkowej Europie. Zapobiec pożarowi ma mała ententa. Jest ona bardzo reklamowana, znaczenie jej bardzo powiększane, w rzeczy zaś samej jest to balonik różnobarwny, ale bujający w powietrzu. Przy silniejszym podmuchu wiatru pęknie.

Niemcy mogą budzić niebezpieczeństwo, ale chyba bardzo nierychło. Ustosunkowanie się polityczne środkowej Europy w dzisiejszym jej składzie, poza Niemcami, posiada dla nas znaczenie drugorzędne. O wiele ważniejszym, bo bardzo niepokojącym jest dla nas drugie ognisko, małe wprawdzie, ale nierozważnie podsycające się własnymi ambicjami i grzeszące brakiem zmysłu politycznego — jest to Litwa.

Litwa prowadzi politykę awanturczą, nie zdając sobie sprawy z następstw ani ze swego położenia geograficznego względem Rosji i Polski. Jako państewko, wciśnięte w granice Rosji, Niemiec i Polski, wyszukuje chwilowe antagonizmy tych państw, a politykom litewskim zdaje się, że są to zwycięstwa dyplomatyczne. Pełen niedorzeczności jest statut Davies'a, mający rozwiązać sprawę Kłajpedy, lecz zgoda jej nie rozwiązał, zaostriżł raczej, podniecając wielkie am-

bicje bardzo wątpliwego litewskiego organizmu.

Przypomnieć należy, że Litwa liczy około 2 milionów mieszkańców. Łotwa i pół, a Estonia milion zaledwie. Narody te małe liczebnie, uzyskały swoją niezależność tytułarną dzięki dezorganizacji Rosji i pragnieniu W. Brytanji posiadania pod swoim wpływem Rygi, Rewla i Kłajpedy. Powstały zatem na wzór San-Marino trzy małe Republiki o bardzo niepewnej przyszłości. Niepewność tę Łotwa i Estonia rozumieją doskonale. Są one wyłącznie portami Rosji nad Bałtykiem — pod inną firmą niezależności. Litwa o tyle w odmiennym znalazła się położeniu, że Kłajpeda jest portem wyłącznie polskim, bo w danym razie Rosja ominąć je może, posługując się dogodniejszymi dla niej — Rygą lub Rewlem.

Gdyby można sobie wyobrazić, że Kłajpeda pozostanie wyłącznie we władaniu Litwy, to bez polskiego surowca nie będzie miała żadnego znaczenia handlowego, gdyż Litwa, oprócz trochę drzewa, nic więcej do eksportu nie posiada.

Usadowienie się Litwy w Kłajpedzie, niewątpliwie czasowe, ma znaczenie nie tylko gospodarcze, lecz i polityczne dla Polski. P. Galwanaukas, rozjątrzony patryjotyzmem litewskim i upojony pozornym zwycięstwem, nie zdaje sobie sprawy ani z położenia geograficznego swego państewka, ani z minimalnego znaczenia jego na terenie ogólnoeuropejskiej polityki. Marzą mu się laury Gedymina, Olgerda i Witolda, ale zapomina, że ci mądrzy i praktyczni Litwini lepszą od Galwanaukasa prowadzili politykę i zamiast walczyć z Polską, łączyli się z nią i w ten sposób uratowali i pół miliona Litwinów od zniszczenia.

Usunięcie Polski od Kłajpedy prowadzi do zbliżenia groźnie nastrojonych Niemiec do Rosji sowieckiej, a w takim razie bariera polska, oddzielająca Rosję od Niemiec, stanie się fikcją. „Le Journal” w artykule p. t. „Pokój zagrożony na wschodzie” słusznie zwraca uwagę na to, że „port w Kłajpedzie nie jest tylko naturalnym odpyływem dla surowców dorzecz Niemna, który 3/4 na-

leży do Polski, jest on osi całego systemu równowagi politycznej na wschodzie. Jeśli Kłajpeda pozostanie w posiadaniu Polski, komunikacja między Berlinem a Moskwą przerywa się. Bez kontroli polskiej w porcie cała budowa barjery od wschodu traci swoją wartość. Koalicja popełniła jeden błąd, pozwalając zaważać go Litwie” — mówi autor artykułu, — drugim jest brak zrozumienia politycznego znaczenia tej pozornie drobnej sprawy u północny wschód Europy. Statut dla Kłajpedy w opracowaniu Davies'a jest najlepszym dowodem, jak mało Ameryka ma zrozumienia dla spraw pokoju w Europie.

Rada ambasadorów nie podpisała statutu, sprawa zatem Kłajpedy jest otwartą — nie chcemy odgadywać. Dodać musimy, że dyplomacja europejska nie ocenia jej tak naiwnie jak p. Davies, a Kłajpeda nie przestaje niepokoić poważne sfery polityczne. Jeśli według p. Galwanaukasa Litwa „jest w wojnie z Polską” to słusznie mamy prawo przypuszczać, że gdzie jest wojna, tam się biją, a gdzie się biją, tam jedna strona musi ustąpić.

Czyżby Litwa na serio marzyła o zwycięstwie i o pomocy bardzo podejrzanych przyjaciół? Czyżby nie czas najwyższy przejść od wojowniczych marzeń do pozytywnej i spokojnej rzeczywistości, czyli, jak mówił wielbiciel doliny kowieńskiej, „do zwykłej powieści”.

Wiadomości z Polski.

BOLSZEWIZM W „WYZWOLENIU”.

Sejm polski był dnia 19 czerwca b. r. widowiskiem niezwykle osobliwego wydarzenia nader ostrego starcia wśród Wyzwolenia. Od dawna było wiadomo o wewnętrznej walce, prowadzonej w tym klubie, nikt zapewne nie przewidywał, żeby walka ta miała się tak jaskrawo uwewnętrznić w gwałtownej już nie wymianie słów, ale starciu pomiędzy towarzyszami klubowymi wobec całej Izby.

Przemawiał właśnie minister Sikorski i

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach
przez Jerzego Bornesa'a.

199 Powstaje zażarta walka. Fanny nie może nawet już teraz użyć swej broni, gdyż natarcie Liany tak było szybkie, że nie miała czasu do pociśnięcia kurka.

Fanny, która jest fizycznie dużo silniejsza, boryka się z Lianą, pięniąc się z wściekłości i chce ją gwałtem na ziemię rzucić.

Widząc jednak, że jej się to nie uda, łapie ona przeciwniczkę swą za szyję i zaczyna ją dusić.

Daremnie używa Liana wszystkich swoich sił, aby się wyrwać, ręce Fanny zaciskają się coraz silniej w okolicy jej gardła.

Biedna kobieta traci już oddech, ręce jej opadają i kolana pod nią się uginają.

W tem podnosi Fanny prawą swą rękę z rewolwerem i zbliża go do twarzy Liany. Oczy jej ciskają błyskawice.

— Idź więc do piekła, niesfora istoto — syczy ona.

Liana nie ma więcej sił, aby się bronić. Ostupiałym, z wyrazem smiertelnej trwogi patrzy ona na wyciągniętą broń i oczekuje lada chwili swego wyroku.

Wtem otwierają się drzwi, których Liana niedawno w żaden sposób otworzyć nie mogła, a na progu pojawia się znów straszna postać upiorkowej, obłąkanej baronowej Z ust jej wyrzyna się głośny, przeraźliwy, do szpiku kości przenikający okrzyk.

Równocześnie rozlewa się też jak przestraszu Fanny, która się cofa z wyrazem zabobonnej trwogi.

Groźnie, jakgdyby anioł zemsty, zbliża się straszna postać ku niej. Pół martwa ze strachu Fanny ucieka do swoich komnat, i zamyka się od środka. Drży ona na całym ciecie.

Liana padła na kolana i oparłszy głowę o mur, stara się przysięść do oddechu. Tajemnicza postać obłąkanej pani zamku, schyla się nad nią, a woskowo żółta jej ręka głaszcze głowę i policzki nieprzytomnej już prawie młodej kobiety.

Szeptem ona jej do ucha czule słowa, jak dzie-

cko pieszczące swoją lalkę. Liana podnosi się niebawem i cofa się z dreszczem grozy przed upiorkową swoją przyjaciółką.

— Chodź ze mną — przemawia ta ostatnia do niej z uśmiechem — Chodź ze mną do grobu! Tam będziemy mieć spokój. Tam tak cicho i ciemno... o ciemno... ciemno!

Z temi słowy łapie ona Lianę za ramię i ciągnie ją za sobą. Za nimi zamykają się drzwi.

Gdy Fanny po jakimś czasie przychodzi do siebie z zabobonnego strachu i wraca na miejsce walki, zastaje ona owe drzwi znów zamknięte, a wszystkie usiłowania jej, aby je otworzyć, zostają bezowocne.

— Gdzież ona się teraz podziałła? — zgrzyta ona w bezsilnym gniewie. — Boże miłosierny! Co to było za straszne zjawisko! Ale to przecież nie może być duch! Duchy się przecież w jasny dzień nie okazują. Byłam głupia, żeś mi się tak dała przestraszyć. Ha! Teraz ona byłaby już nie żyła.

Dlaczegoż ja jej nie zastrzeliłam?

Wraca ona teraz do głównej hali i przechodzi znów cały zamek.

Nigdzie jednak ani śladu Liany i zjawiska tego nie natykała.

Tymczasem zapada znów wieczór, a Fanny siedzi w swojej komnacie przy zamkniętych drzwiach. Wie ona dobrze, że Liana się na dwór wydostać nie mogła, bo gdyby to w ogóle było możliwe, to ona by to już dawno była uczyniła.

Lecz starego kasztelana boi się Fanny teraz podwójnie. Może mu znów przez myśl przyjdzie szukać za Lianą, a gdy ją znajdzie to ją w bezpieczne jakieś miejsce zaprowadzi lub zawiąże.

Wśród takich trapiących myśli uchodzi Fanny cały wieczór. Ma ona już dosyć tego życia pełnego trwogi i niebezpieczeństw: Kto wie, co się jednak stać może, jeżeli ona ten posterunek tu opuści?

W tem dochodzi ucha jej coś jak gdyby pukanie o drzwi wchodowe.

Przerazona podskakuje Fanny z krzesła i nadsłuchuje z naprężoną wagą.

Nie myli się ona, gdyż pukanie to wyraźniej się teraz powtarza, a równocześnie stychać z wieży zamkowej bicie starego zegara. Jest właśnie północ.

Jak strasznie! Zimne dreszcze przechodzą przez

ciało Fanny. Pukanie o drzwi powtarza się coraz głośniejsze i natarczywiej.

Kto to być może? Kto tu chce wejść? Nie może to przecież być stary kasztelan, bo on ma klucze do wszystkich drzwi.

— Trzeba zobaczyć — myśli ona i wychodzi ze świecą. Zostawia ją jednak przy drzwiach, a sama skrada się po cichu i po ciemku do drzwi wchodowych w hall. Dla bezpieczeństwa zabiera ona też rewolwer ze sobą.

Gdy jednak do drzwi dochodzi, słyszy ona wśród przekleństw i trzaskania drzwiami jeszcze niecierpliwie słowa: do diabła, czyżby jej tu już więcej nie było?

Jest to głos Alfreda Uradowna przybiciem jego Fanny otwiera mu szybko drzwi. Na progu ukazują się aktor z bronią w ręku, również ostrożnie, jak jego współniczka.

Czy to ty, Fanny? — pyta on stłumionym głosem, gdyż jest tak ciemno, że on jej nie poznaje.

— Tak jest! Chodź do środka — woła ona również stłumionym głosem — Chwała Bogu żeś wrócił! Czy jesteś sam?

— Pewno! — odpowiada on wchodząc do hali, i pyta zaniepokojony A jak rzeczy tu stoją?

Liana tu jeszcze jest. Odnalazłam ją!

— Doprawdy? — woła aktor z radosnym zdziwieniem. — A gdzież ją masz?

— Nie mam jej — woła ona. — Chodź do pokoju, to ci wszystko opowiem!

— Ale ona jest jeszcze tu w zamku, co? — pyta on dalej idąc za nią do drugiego pokoju.

Tu opowiada mu Fanny dokładnie wszystko, co się od chwili jego odjazdu zdarzyło.

Alfred przysłuchuje się temu z wzrastającą trwogą i zdziwieniem, i zimne mrowie przechodzi go na wspomnienie obłąkanej baronowej. Przyszedłszy jednak trochę do siebie, mówi on:

— Więc teraz nie ma wątpliwości, że odnajdziemy Lianę, a z owym strasznym stworzeniem damy sobie już we dwoje radę!

— Szczęście dla nas, że to się tak złożyło! A ja się już obawiałem, że cię tu szpiegowie nasi przy-

śladować potem w tym samym kierunku co wy! Czy oni was nie dogonili?

— Nie! To znaczy, starali się pewno, ale im się nie udało! A najlepsze, że mamy znów narzeczoną hrabiego w naszej mocy!

— Grotę! cieszy się Fanny. — A to wybornie! Cożes ty z nią zrobił?

Alfred opowiada jej wszystko, a w końcu dodaje:

— Jak Lianę przytapiamy to ją najbezpieczniej będzie także do zakładu doktora Jenkinsa oddać! Będzie ona tam żywcem pochowana a my będziemy raz na zawsze od niej uwolnieni i bezpieczni!

— Masz słusność — potakuje Fanny. — Ale co pocniemy z kasztelanem? On nam z pewnością zajdzie drogę, skoro ją tylko stąd zabierzemy.

— O, tego starego draba znów zamknijemy w jego wieży. Niech sobie potem z niej wychodzi, jak mu się podoba.

— Czy on ciebie teraz nie widział i nie słyszał, jak się tu dostał?

— Broń Boże. On już widocznie jest w głębokim śnie, bo okna jego są ciemne. Otworzyłem bramę tak cicho, jak tylko mogłem i zaprowadziłem również konia mego cicho do stajni.

— Zobaczy on jutro konia i poważnie natychmiast podejrzenie.

— Niech zobaczy. Gdyby jednak chciał do wsiść, albo jechać to go nie wypuścimy.

Alfred, który był cały dzień w drodze, jest okropnie zmęczony i udaje się na sporynek. Fanny czyni to samo.

Nie przeczuwa on, że Ritter za śladem jego pędził i go odkrył. Z baronem Foebrenem także więcej się były aktor nie widział.

Tak Fanny, jak i on nie umieją sobie wytłumaczyć, kto był owym szpiegiem, który ich tak wielkiego strachu nabawił.

Musieli to jednak w każdym razie być jakieś wysłany przez hrabiego Egoa detektywy.

O Ritterze wcale nie myślą, gdyż są pewni że on jest jeszcze w mocy Rudobrodęgo.

DR. ALLEGRETTI FILHO.**LECZENIE OGÓLNE.**

Specjalność: choroby kobiece i dzieci. Przyjmuje od 10 do 12 i od 4 do 5.

Konsultorium i rezydencja: ul. Com-mendador Araujo n. 50. Telefon n. 650 0 2

mówił o osadnictwie wojskowym. Czy to ze względów zasadniczych, wobec bojkotu całego budżetu armii, czy też dla demonstracji przeciw ministrowi, posłów mniejszości, po za jednym Skrzypą, ukr. bolszewi-kiem, nie było, a ławy ich zajęli radykalni z Wyzwolenia.

Gdy minister zaczął mówić o osadnictwie, już z ław tych zaczęły się sypać protesty. P. Sikorski za-znaczył, że 35 procent ziemi prze-znaczony dla osadników, było zie-mią polską, a na polskiej ziemi mamy chyba prawo.

P. Bon — Co pan rozumie pod »polską ziemią«?

P. Sikorski — Ziemię, która jest w rękę właścicieli polskich, nazy-wam polską, bo w myśl Konstytu-cji prawo własności w Polsce jeszcze obowiązuje...

P. Bon — Niema w Polsce pra-wa własności.

P. Hołowacz — Chłopom dzieje się krzywda.

Głos. — Brawo, Wyzwolenie! Idziecie przeciw osadnikom!

Na ławach Wyzwolenia powsta-je zamieszanie. Cała Izba w spo-koju obserwuje zajście. Wicemar-szałek Gdylk bezskutecznie dwoni od czasu do czasu. Pp. Hołowacz, Bom, Ballin rzucają się ciągle. Głośna wymiana zdań pomiędzy samymi wyzwolencami.

P. Miedziński (podchodzi ku p. Hołowaczowi i gestykulując woła do niego w podnieceniu: Milcz pan, Pan nas kompromituje.

P. Hołowacz. — Stul ty pysk.

P. Miedziński. — Stul ty pysk, bo cię zastrzelę jak psa.

P. Hołowacz. — Nie bądźcie pan miał odwagi mnie zastrzelić.

P. Bon. — Co to jest?

P. Fiderkiewicz przychodzi z pomocą p. Hołowaczowi i wszczy-na kłótnię z p. Miedzińskim.

P. Wójtowicz stara się poha-mować towarzyszy, ale to wzmaga tylko chaos i zgiełk.

P. Anusz, (siedzący w pierwszych ławach obok p. Dąbskiego, silnie podniecony, zrywa się z miejsca i rzuca się ku p. Fiderkiewiczowi i Ballinowi). Zawszeście tacy byli, bolszewicy!

Zaczyna się mocniej kłócić w tej grupie. P. Gdylk dzwoni i dwukrotnie p. Hołowacza przywo-łuje do porządku. W jakich for-mach rozwijała się awantura, wy-starczy zanotować garść epitetów, które padały:

— Bydlaki! Kanalie! Bolszewicy!

P. Dąbski, prowadzący klub na posiedzeniu, chciał uśmierzyć kłó-cących się, ale celu nie osiągnął. Zaczewieniony usiadł na miejscu p. Putka.

— Bydlaki jesteście! — słychać głos p. Ballina.

Już zachodzi obawa rękoczynów bo pięści są podniesione. Pomiedzy posłów wchodzi p. Kosmowska i coś przedkłada p. Miedzińskiemu który woła:

— Więc ja mam wyjść, a nie on, bolszewik?

— Ta kłótnia jest bezcelowa, słychać ciągle głos min. Sikorskie-go. Zdolał skupić na sobie uwagę swarzących się i dzięki temu zgiełk przycicha.

Debata przenoszą się do kulua-rów. Rozmowy osobiste trwają przez cały dzień. Po zamknięciu obrad sejmowych zbiera się klub Wyzwolenia na narady, które chwi-lami przybierają charakter bardzo ostry.

P. Thagutt w przemówieniu swem chce nadać dyskusji kierunek po-jednawczy, ale w rezultacie nie dochodzi do żadnego rozwiązania. Dalsze narady odroczone do piątku.

Sfery miarodajne oceniają sy-tuację trzęswo, przesilenie w Wy-zwoleniu dojrzało całkowicie.

Po rozłamie w Wyzwoleniu i u-sunięciu się elementów radykalnych pozostaje jednolity już front ko-munistyczny. Secesja socjalistów z klubu ukraińskiego zmierza do zbliżenia socj.-ukr. do Królikow-skiego i Łańcuckiego, którzy zna-leżaliby w ten sposób osobny pokój dla narad i opracowywania pla-nów swej taktyki destrukcyjnej.

Dla charakterystyki zaś p. Ballina należy przytoczyć doniesienie sowieckie o pisma w Mińsku »Zwie-zda« z dnia 6 czerwca. Czytamy tam:

»W tych dniach zawiła do Miń-ska i bawił całą dobę poseł na Sejm Polski i członek klubu po-selskiego Wyzwolenie p. Stanisław Ballin, S. Ballin odwiedził w cen-trum Rosji swoich krewnych, a w

drodze powrotnej przed odjazdem do Warszawy zatrzymał się w Mińsku. W Mińsku spotkał się z wysłanym z Polski członkiem Klu-bu Białoruskiego w Sejmie W. Ka-linowskim, z którym długo i ser-decznie rozmawiał. W. Kalinowski i S. Ballin jeździli autem po mie-scie, oglądali szereg instytucji, jak Centralne Ambulatorjum, Pierwszy Sowiecki Szpital, Instytut Białoru-skiej Kultury i t. d. S. Ballin w rozmowie z p. Kalinowskim zazna-czył, że wyniósł silne wrażenie ogl-dając wspaniałe instytucje i stwier-dził, że w Białoruskiej Socjalistycz-nej Republice Sowieckiej widzi silne dążenie do wszechstronnego rozwoju z daleko idącymi per-spektywami.

Oto gdzie należy szukać inspi-racji.

NOWY RODZAJ KASZUBÓW.

Od czasu przejścia Pomorza przez Polskę pojawił się zupełnie nowy rodzaj Kaszubów, nie umie-jących atoli wcale po kaszubsku. Dla zaspokojenia ciekawości na-szych uczonych, gotowych wybrać się w celu zbadania nowego okazu Kaszubów, powiemy odrazu, że jest to zwyczajny szwindel niemiecki. Oto Niemcy, którym ze względu na swe interesy zależy na tem, aby ich nie uważano za Niemców, a którzy wcale nie umieją po polsku zaczy-nają się od pewnego czasu poda-wać za Kaszubów, mimo, że i na-rzecz kaszubskiego wcale nie zna-ją. Ślad to czyta się często w pismach, że Kaszubi chętnie poslu-gują się językiem niemieckim, że po polsku wcale nie rozumieją i t. p. Zwykli to tylko podstęp ze strony sprytnych Niemiaszków. Na przy-kład o pracę w pewnym gmachu rządowym w Wejherowie starał się malarz Niemiec Zapytany o narodo-wość, odpowiedział bez zachwysnie-cia się, że jest Kaszubem. Na pyta-nia, stawiane po polsku, nie umiał wprawdzie wcale odpowiedzieć, lecz pracę mimo to otrzymał, gdyż u-rzędnik nie znający ludzi ani sto-sunków nie chciał przecie odmówić pracy »Kaszubie«. Rdzenni jednak Kaszubi wypierają się jakie-gobądź pokrewieństwa z takimi Ka-szubami samozwańczymi.

**Różne wiadomości.****POPIOŁY CARA MIKOŁAJA II I JEGO RODZINY.**

Część emigracji rosyjskiej nie może pogodzić się z myślą, że car Mikołaj II padł ofiarą bolszewików w Jekaterynburgu. Nie wierzy w śmierć swego syna i jego matka, carowa-wdowa, która żyje obecnie w Danii i dlatego nigdy jeszcze nie uczestniczyła w nabożeń-stwie żałobnym za jego duszę. Kres legendzie położą może rewelacje gene-rata francuskiego Janina, który prze-bywał w czasie na Syberji jako szef francuskiej misji wojskowej i do-wódca sił zbrojnych koalicji we Wschodniej Rosji. General Janin stwierdza obecnie w »Matin«, że on to właśnie przewiózł do Europy popioły ostatnie-go cara i jego rodziny.

»Przypadło mi w udziale — pisze general Janin — trudne zadanie prze-wiezienia do Francji śmiertelnych szczątków cara Mikołaja II i carowej, care-nicy Aleksandra, carowej i dwóch stu-żących. Rozpoznać z nich można było tylko jeden palec, który zdaniem rzec-zoznawców był palcem carowej.

Po dokonaniu mordu w domu Ipatiewa zwłoki wywieziono do pobliskiego lasu i tam je spalono pośpiesznie tak iż nie-zdołano ich nawet ograbić doszczętnie. Wykaz przywiezionych szczątków o-bejmuje 311 numerów. Wszystkie to znajdowało się w skrzynce, zamkniętej w zwykłym kufle. Taki był grobowiec cara i jego rodziny.

Śmiertelne to szczątki ostatniego władcy Rosji i jego rodziny general Janin oddał wielkiemu księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi.

W czterech innych kufkach general Janin przywiózł sprawozdanie o zbro-dni jekaterynburgskiej, spisane przez sędziego śledczego, który badał tę spra-wę z ramienia rządu admirała Kołczaka, wraz z całym szeregiem dowodów, do których należały też kule rewolwe-ro-we znalezione w piwnicy domu Ipatie-wa, gdzie dokonano mordu. Na prośbę w ks. Mikołaja Mikołajewicza general Janin powierzył te trzy kufy b. posto-wi rosyjskiemu w Rzymie, Girsowi.

O szczegółach tego śledztwa pisze general Sucharów w książce o. n. Białej Syberji, wydanej roku 1923 w Mo-nachium. Gdy biali zajęli Jekateryn-burg wszyscy mordercy cara i ich po-mocnicy już byli uciekli. Udało się jednak przytłumaczyć kilku krasnoarmiej-ców ze straży, otaczającej dom Ipatiewa a także siostrę głównego mordercy cara Żyda Jankla Jurowskiego. Po-czątkowo śledztwo prowadzili oficerowie ze sądu a Siergiejewem Na wiosnę roku 1919 śledztwo powierzono gene-ralowi Diderichsowi i sędziemu śledcze-mu N. A. Sokolowowi, którzy przy po-mocy specjalnej ekspedycji zbadali całą okolicę Jekaterynburga w promieniu kilkudziesięciu w orst. Przeszono wszy-skie kopalnie, badano każdy szczegół, ażeby tylko rozwikłać tajemnicę ota-czającą tragiczny koniec carskiej rodziny. Byłem dwa razy jeszcze — pisze gen-Sacharów — w Jekaterynburgu i roz-

mawiałem z generałem D. derichsem i ze sędzią Sokolowem: obaj potwierdzili to, co wprawdzie już mówił mi sędzia Siergiejew: w noc na 17 lipca nowego stylu car Mikołaj II i jego rodzina padli ofiarą strasznego mordu w piwnicy domu Ipatiewa.

JAKI POKÓJ PROPONOWANO CESAR-SOWI AUSTRIACKIEMU KAROL-LOWI?

Czasopismo »Oesterreichische Nach-richten«, organ monarchistów austriac-kich ogłosiło sensacyjny dokument, zawierający list i expose jednego z panujących neutralnych do cesarza Karola pisanego w 1917 r. Jak donosi »Le Temps« było to expose i list kró-la hiszpańskiego.

Z dokumentu tego widać, że król hiszpański dosyć wyraźnie proponował w porozumieniu z Francją pokój od-dzielny z Austro-Węgrami. Jako wa-runki tego pokoju wysuwane są w li-scie: Korona polska dla króla z dyna-stii Habsburgów, wyprostowanie gra-nicy Austrii z państwami bałkańskie-mi, jak głosi list: »Cesarstwo austriac-kie po zawarciu tego pokoju składało by się z Austrii właściwej, Tyrolu, Karyntji. Cesarz panował by jako król nad królestwem Czech, Węgier, Chor-wacji, a może i Siedmiogrodu... Wielki sojusz łączyłby Wiedeń, Warszawę, Pragę, Budapeszt, Zagrzeb, Bukareszt, Rzym, Paryż, Londyn, Brukselę, Ma-dryt, Waszyngton i Lizbonę«.

MILJONERZY MORDERCAMI.

Przed kilku tygodniami został w Chicago zamordowany w tajemniczy sposób 14 letni Robert Frank, syn zna-nego milionera. Po długim śledztwie, po uciążliwych i nieprzerwanych po-szukiwaniach, do których użyto najzdo-lniejszych detektywów, udało się wresz-cie wykryć morderców młodego Roberta Franka. Odkrycie to wywołało pow-szechnie zdumienie i oburzenie, albo-wiem mordercami są synowie również powszechnie znanych milionerów. 19 letni Nathan Leopold i 20 letni Ryszard Loeb, obaj wysoko wykształceni i na-leżący do tak zwanej złotej młodzieży, myślącej tylko o używaniu, o zabawach, o przyjemnościach. Z początku wypie-rali się zbrodni, i ufną w potęgę mil-jonów, posłańcy przez ich ojców, lekceważyli zbrodnię dokonaną na Robertcie Franku i uważali ją jako roz-daj nowego sportu, uwięzieni jednak i pozbawieni wszelkich przyjemności, poczęli tracić pewność siebie, nawzajem się oskarżać, a w końcu przynajmniej do zamordowania Roberta Franka. Mor-derswa tego dokonali, dla zdobycia sumy 10 tysięcy dolarów, której po-trzebowali na podróż do Europy. Po zamordowaniu Roberta Franka, który-mu list do jego ojca z żądaniem złożeńia 10 tysięcy dolarów tytułem okupu za syna Roberta, którego mają w swej mocy. Pieniądzy tych jednak nie otrzymali, gdyż w chwili, gdy stary Frank zamierzał udać się na wskazane miejsce celem złożeńia żądanego okupu, otrzymał wiadomość o zamordowaniu swego syna. Zamiast więc złożyć okup

sobie już z nią damy radę. Jak nam znów wejdzie w drogę, to ją całkiem po prostu zastrzelimy.

— Lepiej by było uniknąć strzelania, jeżeli to tylko będzie możliwe — radzi ostrożnie Fanny — Kasztelan jeszcze gotów usłyszeć.

Godziny całe upływały im na daremnie szu-kaniu Robi im się przykro, gdyż nie wiedzą, co o tem mają myśleć. Chyba, że Liana wraz z nadziemską protektorką swoją bez śladu z zam-ku znikły.

Wtem przychodzi Fanny na myśl zejść do podziemi.

— Przypuszczam, że one się tam schowały — mówi ona.

Lecz drzwi, którymi się na dół dostać moż-na, są dziś ściśle zamknięte i mimo wszelkich usiłowań otworzyć się nie dają. Fanny próbuje jeszcze drugie wejście, którym po raz pierwszy na dół zleciała, aby się przed Ritterem ukryć. Tam złamany jest rygiel.

Nie znajdując tu więc żadnej przeszkody. Fan-ny idzie z laską naprzód, a Alfred postępuje za nią z rewolwerem w ręku. Niebawem otacza-ją ich głucha cisza.

Widzą oni tu kilka otwartych drzwi, ale wewnątrz nikogo tam niema. Zamknięte drzwi zaś nie dają się mimo usiłowań Alfreda otwo-rzyć.

Podczas tego dobywania rozlega się z dru-giej strony drzwi odgłos kroków i głosu ludz-kiego.

— Otóż to one — szepcze były aktor urado-wany do swej towarzyszk.

— Tak jest, bezwzględnie — potakuje Fanny.

— Wczoraj zjawił się one bowiem obie też w tem samym miejscu. Wyłam drzwi.

Lecz daremnie. Wewnątrz znów się wszyst-ko ucisza. Wtem przychodzi Alfred na nowy pomysł.

Uderza on silnie żelazną sztagą o drzwi i woła zmienionym głosem.

— Otwórzcie. My wasi przyjaciele i przycho-dzimy, aby was uwolnić.

Nadsłuchuje on bacznie i z nie otrzymuje żadnej odpowiedzi.

Czyż by to miało być złudzenie? Czyżby by tam wewnątrz nikogo nie było?

— Czy nie słyszycie? — woła Alfred jeszcze raz, usiłując naśladować głos starego Bertolda. To ja, kasztelan. Przyszliśmy tu po was, wasi przyjaciele.

Za całą odpowiedź słyszy on teraz tak straszny przeraźliwy okrzyk, jaki tylko z ust obłąkanej poleć może. Mówie przechodzi po ciebie by-łego aktora.

— Mój Boże, co by to być mogło? — szepcze on wystraszony.

— To pewno ten upiór! — mruczy Fanny.

Ona musi być obłąkana i nie ma jej się czego obawiać. Liana jest pewno przy niej. Spróbuj je raz jeszcze wywabić.

Nie ma jednak żadnej odpowiedzi na wszyst-kie pigme słowa i obietnice Alfreda.

— Jak się teraz nie odezwiecie — woła aktor dalej głosem kasztelana starego — to my stąd odejdziemy i zostawimy was waszemu lo-sowi.

Powtórnie odzywa się teraz dziki, straszny śmiech, brzmiający jakby szatańskie szczyderstwo.

Alfred traci cierpliwość i zaczyna znów pu-kać do drzwi.

— Wiemy dobrze, że Liana tam się znajduje. Dlaczego wy nam nie odpowiecie? Czy nie otwo-rzycie swoim przyjaciółom drzwi.

— Nędzny lotrze — odzywa się teraz dobrze znany mu głos. — Ja rzeczywiście jestem tutaj, wiem jednak dobrze, kto ty jesteś. Zmieniasz swój głos ile tylko chcesz, mnie ty nie złudzisz.

— Na diabła! — woła, Alfred. — Wychodź stamtąd; nie ci nie stanie.

— Wołaj raczej zginąć tu w tym przybytku, niż wpaść jeszcze raz w twoje mordercze ręce — odzywa się Liana.

— Ależ nabież tylko rozumu. Jesteś stracona, jeżeli atakujesz nie otworzysz.

— Przec, przebiegły zbrodniarzu. Zostaw mnie w spokoju. Nie wywabisz mnie stąd żadnymi obłudnymi obietnicami i żadnymi groźbami, choć- by najstraszniejszymi.

— W takim razie zgin tu z głodu — zgrzyta on wściekle. — Zostań w tym grobie, któryś

sobie sama wybrała. Najlepiej też będzie w ta-ki sposób z tobą postąpić. Zabarykadujemy wszystkie drzwi tak, abyś nigdy więcej dziennego światła zobaczyć nie mogła.

Złozeczając i przeklinając oddala on się razem z Fanny, która poczuła jego szatański zamiar bez skrępowań.

— Tak jest, zamknijmy ją tu porządnie z jej przyjaciółką — woła ona z okrutną radością.

— Wtedy będziemy przynajmniej spokojni od niej mieni.

Nie tracąc czasu, zbiera się godna para do wykonania swoich planów, zabarykadowują oboje drzwi żelaznymi sztagami, tak, aby od wnętrza otworzone być nie mogły.

Tak więc zamknięta jest Liana teraz w po-dziemnych tych sklepianach wraz z tym upiorem i zdana nielitościwie na nieunikloną, straszną śmierć głodową.

Gdyby nie stary kasztelan, to moglibyśmy się teraz stąd zabrać — mówi Fanny, wracając do swych komnat. Ale on mógłby ją jeszcze u-wolnić, gdyby nas tu nie było.

— Ja miałbym chęć jemu taki sam los zgo-tować — odzywa się Alfred — Drzwi wiecy tak samo łatwo można zabić, jakiegokolwiek zresztą już raz uczynili. Chociaż i wtedy została by staremu zawsze jeszcze droga przez okno.

— Abo dostałby jakąś pomoc z zewnątrz! — uzupełnia Fanny. — Nie, to byłoby niebezpiecz-ne. Woźnica, który mnie i Gretkę tu przegwiózł, może tu każdej chwili przybyć, bo jest ze starym w przyjaźni.

— Hm! To jest fatalne, gdyż człowiek ten mógłby się dowiedzieć, że my jesteśmy tu i mogł- by nas zdradzić. Kasztelan musi nas przecież zobaczyć, jeżeli jeszcze kilka dni tu zosta-ć mamy.

— Nie mamy też już więcej prowiantu — wzdycha Fanny z rozpaczą. — Musiałbyś więc dzień do wsi pojechać, aby się o nowe zapasy postarać.

— Fatalne! — mruczy były aktor, nie mile- tą wiadomością zaskoczony. — Na to ja się w- żaden sposób odważyć nie mogę.

— Słuchaj! — woła Fanny nagie, — Ktoś jest w hall!

To pewno kasztelan. Do diabła! On tu wchodzi.

Alfred podskakuje szybko do drzwi, aby je zaryglować, ale za późno. Otwierają się one, a na progu staje Bertold, przed przerażoną i zaskocz-o-ną parą.

— A, ja myślałem zaraz, że ta zgraja znów tu być musi — gromi stary Bertold, pełen szy-derstwa i gniewu. Gdym konia tylko w stajni zobaczył, to już wiedziałem, co się święci. Wy myślicie, że tu powietrze znów czyszczone, co?

— Zabierajcie się stąd do diabła, wy stary, puszczyku — okłuje go Alfred złośliwie. — Zo-stawcie nas w spokoju, bo inaczej źle wam się powieǳie.

Stary śmieje się tylko pogardliwie i przystę-puje bliżej z grubym swym kijem w ręku.

— Ja już się o to postaram, abyście się wy- lotry do kryminału dostali — woła on groźnie. — Zostańcie z łaski swojej tutaj. Nie uciekniecie wy mi teraz, zanim nie przyjdą ludzie, którzy was w opiekę swoją wezmą.

— Ha, ha, — śmieje się Alfred pogardliwie — wy stary głupcze, czy wy naprawdę myślicie, że nas będziecie mogli zatrzymać wbrew naszej woli? My pójdziemy, kiedy nam się podoba.

— Spróbujcie, a zobaczycie, czy wyjdziecie.

— Oto są drzwi — zgrzyta Alfred — zabie-rajcie się wy stary grubianinie.

— Nie. Niech on tu zostanie — sprzeciwia mu się Fanny stanowczo i biegnie do przedpo-koju, aby zamknąć drzwi. Potem zamyka też drzwi, pokoju, w którym oni wszyscy się znaj-dują i bierze klucz do kieszeni.

Uczyniwszy wszystko, co jej się do bezpie-czeństwa potrzebnym wydawało, zbliża ona się z ponurą twarzą do Alfreda.

Tak... a teraz pomówimy inaczej z tym sta-rym idiotą i wyciąga rewolwer z kieszeni. — Dał on nam jasno dość swoje zamiary do poznania i wiemy, czego się od niego spodziewać mamy, Alfredzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla Rolników! — Fabryka nawozów w Kurytybie „ROGGE”

Wiadomiam Szanownych klientów i przyjacieli, że rozdaję za darmo ziarno pszenicy Polysu 142 na zasiew. Każdy kolonista, któremu potrzeba nawozów niech się zapyta przed dniem u „Rogge” o ich cenę i jakość. Ponieważ posiadamy własną fabrykę nawozów, możemy sobie pozwolić sprzedawać nawozy taniej niż inni, którzy z fabryki je sprowadzają.

Avenida Candido d Aheu N. 128 - 130 — Telefon 280 — Curitiba — Parana

6 - 8

sem i
erdzili
wego
padli
wnicy

ESA-
10.
nach-
trac-
ment,
go z
sanza
onos
kró-

król
ował
od-
wa-
li-
yna-
gra-
rac-
dało
rolu,
króci
hor-
ielki
iwę,
rest,
Ma-

z w
iczy
zna-
wie,
po-
dol-
esz-
erta
ow-
bo-
niez
19
ard
na-
zły,
ach,
pie-
mi-
ów,
na
ro-
nak
ści,
jem
się
for-
cia
po-
Po
ni-
tem
tem
ają
nak
ary
ane
pu,
nia
kup

mm
toś
tu
je
na
czo-
ów
zy-
jni
Wy
o?
zo-
się
tę-
wy
wy-
was
—
że
zej
s.
ie-
via
po-
aż-
ie-
g z

TELEGRAMY

Szwajcaria. — Z Genewy do-
szło, że Anglia idąc za przykła-
dem Stanów Zjednoczonych oświad-
cza się przeciw wzajemnej gwa-
lencji na wypadek ogólnego ogr-
ażenia sił zbrojnych. Podobne
oświadczenie złożyła i Kanada.
Wszystkie państwa interesowane
przedłożyły swoje zaprzetywania pod
względem Lidze Narodów (O-
rganizacji się teraz szczerześć niektó-
rych większych państw w trakta-
cie sprawy ogólnego rozbroje-
nia. Chciałyby one, aby wszystkie
państwa się rozbroiły, z wy-
jątkiem ich państwa. P. R.)

Anglia. — Obradująca obecnie
w Londynie międzynarodowa Kon-
ferencja wyznaczyła z łona swego
komisję celem przeprowadze-
nia studiów nad niedotrzymaniem
przez Niemcy zobowiązań doty-
czących zastawów, gwarantujących
zapłacenie odszkodowań wojennych.
— Z Tokio, stolicy Japonii, tele-
grafują, że angielski lotnik Mac
Caren i jego towarzysze, którzy
dokonywali lotu naokoło świata i o-
brotów w ostatnich dniach wieść
zginęła, zostali obecnie odnalezieni,
zdrowi i uratowani w zatoce wyspy
Korfu.

Francja. — Rząd francuski
stał stanowczo zdecydowany uczynić
wszystko możliwe, aby utrzy-
mać pokój światowy i zaprowadzić
normalne stosunki. Anglia również
maje, że to, czego od Niemiec
Francja jest słuszną i że alian-
ci mają prawo wymagać, aby Niem-
cy swoich zobowiązań dotrzymali
w najkrótszym czasie.
— Szef socjalistów francuskich
Legandep oświadczył swoim wy-
stąpieniem, że jego stronnictwo nie
wymaga natychmiastowego wycofa-
nia wojsk okupacyjnych z zagłębia
Ruhr, ponieważ temu sprzeciwiają
się ważne interesy, związane z oku-
pacją alanką. W takiej więc sy-
tuacji należy postępować powoli
i rozstrpnie.

KRONIKA KRAJOWA

Z Kurytyby.

**CELEM ZAPOBIEŻENIA BRA-
WOWI ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ
POTRZEBY.** — Dnia 21 b. m. od-
była się w prefekturze miejskiej
pod przewodnictwem pana prefekta
Jana Garceza Moreira konferencja,
mająca na celu zapobieżenie bra-
wowie artykułów pierwszej potrzeby
w Kurytybie i w głębi stanu Parana.
W konferencji tej wzięli udział dy-
rektorowie wszystkich miejscowych
dzienników brazylijskich.

Na konferencji omawiano dosta-
wę i ceny pszenicy, mięsa i innych
artykułów spożywczych. Postano-
wiono działać przeciw nie umoty-
wowanemu podwyższaniu cen.

Z Parany.

ŚMIERTELNY WYPADEK. —
W miejscowości Serradinho, poło-
żonej w dystrykcie S. Maria de Mello,
ostatniastoletni José Jeronimo,
jadąc wozem zjeżdżał na dół drogą
głazistą. Wóz w pewnym miejscu
zjechał na kamień i wstrząsnął

wozem tak silnie, że José Maria
wypadł z niego na ziemię i to tak
nieszczęśliwie, że dostał się pod
koła wozu, które przejeżdżając
przez niego, złamały mu czaszkę,
powodując jego śmierć natychmia-
stową.

**ŚMIERĆ PORUCZNIKA RU-
DOLFA RUPPA.** — W Ponta Grossie
zmarł skutkiem nieszczęśliwego wy-
padku stacjonowany tam porucznik
Rodolpho Rupp. Gdy tenże w au-
tomobilu przejeżdżał służbowo przez
miasto, żołnierz, który źle zrozu-
miał jego rozporządzenie, zwrócił
ku niemu karabin i wystrzelił, ra-
niając porucznika bardzo ciężko. Z
odniesionej, poważnej rany zmarł
porucznik Rupp na drugi dzień po
wypadku.

MORDERSTWO NA WESELU. —
Podczas wesela odbywającego się
na przedmieściu Ronda w Ponta
Grossie przyszło do ostrej wymia-
ny słów między Janem Mańkowskim
i Jesuino Dias Ferreira. Po wy-
mianie słów przyszło do bitki, pod-
czas której Mańkowski dobył re-
wolweru a Jesuino Dias Ferreira
noża.

W walce tej zginął Jesuino, za-
bito strzałami Mańkowskiego. Ten
ostatni został lekko ranny nożem.
Przyczyną tego krwawego zajścia
miała być oddawna istniejąca mi-
ędzy nimi nienawiść.

Mańkowskiego uwięziono.

Z Minas Geraes.

NOWE POKŁADY DJAMENTÓW.
W miejscowości Diamantina, znale-
ziono nowe, bogate pokłady djamen-
tów, na terenie p. Roberta Barbieri.
Pokłady te mają obszaru 200 me-
trów kwadratowych, sama zaś część
posiadająca te bogate minerały 193
metrów. Dotychczas wydobyte dja-
manty sprzedano za 118 kontów.
W tem samym miejscu wydobyto
także cztery kilogramy złota.

Szczęśliwemu posiadaczowi tych
skarbów ofiarowano już bardzo
poważne sumy za te bogate tereny,
jednakże on nie ma zamiaru poz-
bycia się ich.

Z Rio Grande do Sul.

**UWIEZIENIE DZIENNIKARZY
ZA OGŁOSZENIE ARTYKUŁÓW
O REWOLUCJI.** — W Rio
Grande do Sul zostali uwięzie-
ni dziennikarze Julio Ruas, re-
daktor pisma „Bandoleiro” wycho-
dzącego w Alegrette i Arnaldo Mello
redaktor dziennika „Correio da
Serra” wydawanego w Santa Maria,
za umieszczenie artykułów niesto-
sownych o rewolucji.

Rewolucja w São Paulo.

Za umieszczanie artykułów o re-
wolucji, pochodzących ze źródeł
prywatnych zostały zawieszone dnia
23 b. m. wydawnictwa dzienników
brazylijskich „Gazeta do Povo” i
„O Dia”. Zaprowadzono surową
cenzurę. Z tego powodu brak wi-
adomości, nie pochodzących ze źró-
deł urzędowych. Przed zawiesze-
niem wydawnictwa „Gazeta do
Povo” pisała o powiększeniu się
wojsk rewolucyjnych przez oddziały
ochotnicze i rezerwistów. Wiado-
mości oficjalne piszą tak samo o
powiększeniu się armii legalnej.
Prawdy nikt nie wie.

„Commercio do Paraná” z 23
b. m. umieszcza wiadomość o sa-
mobjeździe porucznika rewolucyj-
nego Orlando Leite Ribeiro, który
podczas zajmowania miasta Ribeirão
Preto w stanie São Paulo wraz z
15-ma sierżantami rewolucyjnymi
dostał się w ręce wojsk legalnych.
W chwili uwięzienia dobył rewol-
weru i dwoma strzałami w głowę
ciężko się zranił.

— Według wiadomości oficjal-

nych, wojska legalne robią stale
postępy, biją rewolucjonistów i przy-
gotowują ostateczną ich zagładę.
Tymczasem krają pogłoski o stan-
czeniu stanu oblężenia w osłach
Bahia i Sergipe. Prawdopodobnie
niedaleka przyszłość wykaże obecną
denerwującą sytuację. A zatem —
cierpliwości!

Komitet Daru Narodowego dla Marii Skłodowskiej-Curie.

Związane na zawsze z imieniem
Rodaczki naszej, P. Skłodowskiej
Curie, odkrycie radu, które nie tyl-
ko dokonało przewrotu w pojęciach
o pierwiastkach i o budowie ma-
terji, ale i cierpiącej ludzkości do-
starczyło środka do walki z naj-
straszniejszą chorobą-rakiem, nazwi-
sko Jej postawiło w rzędzie naj-
większych odkrywców i dobroczyń-
ców ludzkości.

Uczciła p. Skłodowska-Curie dru-
ga jej Ojczyznę Francję, dając jej
wspaniały dar narodowy w postaci
dotacji dożywotnej.

Polska, która imię Rodaczka na-
sza przekazała w potomność nie
dla uczczenia Jej nie uczyniła.

Zbyt biedni jesteśmy, byśmy zo-
bili się na dar dla Niej samej —
zresztą nie zgodziliby się na to,
ale zdobyć się musimy na instytu-
cję Jej imienia, która w dalekie
wieki świadczyć będzie, żeśmy za
sługi Jej docenili i trwale zapisze
Jej nazwisko w sercach tych, któ-
rzy z Daru dla Niej zebranego ko-
rzystać będą.

Komitet, utworzony dla zebrania
tego Daru, który jednocześnie bę-
dzie użyteczną instytucją dla Polski,
zwraca się do wszystkich, którzy
rozumieją doniosłość odkryć p. Skło-
dowskiej Curie, jak i wagę i doni-
wość placówki, o składanie ofiar w
jak najkrótszym czasie aby dać
możność utworzenia w stolicy, jako
miejsce rodzinem genialnej naszej
Rodaczki, Instytutu Narodowego,
gdzie obok badań naukowych liczne
rzesze chorych będą mogły odzys-
kać zdrowie.

Ofiary przyjmuje Bank dla Han-
dlu i Przemysłu (Trauguta 8) oraz
wszystkie jego filje.

Prezes Komitetu Daru Narodowego:
Wojciech Trąpczyński. Wydział Wy-
konawczy Komitetu: Przewodniczący:
Antoni Ponikowski, Zastępca: Przew.
Witold Chodźko, Sekretarz: Józef Za-
wadzki, Zastępca: Sekt. Stefan Sterling
Okuniewski, Skarbnik: St. Benzel, Zast.
Skarbnik: St. Dangel.

Umieszczając na życzenie Kon-
sultatu Polskiego w Kurytybie po-
wyższy apel Komitetu Daru Naro-
dowego dla naszej, wielce dla spo-
łeczeństwa zasłużonej Rodaczki p.
Marii Skłodowskiej Curie, redakcja
„Gazety Polskiej” popiera gorąco
akcję Komitetu i wzywa wszyst-
kich Rodaków, aby swymi datka-
mi przyczynili się do ożczywi-
stnienia tego pięknego dzieła wię-
czności narodowej. Datki na ten
cel można składać w naszej re-
dakcji, albo odesłać je wprost do
Konsultatu Rzeczypospolitej w Ku-
rytybie, który podjął się łaskawie
pośredniczyć w przesylaniu ich do
kraju.

REDAKCJA

Związek Polski w Ku- rytybie

Niniejszym zapraszamy się Szano-
wnych członków Związku na Pół-
roczne Walne Zgromadzenie, które
odbędzie się dnia 27 go lipca b. r.
o godzinie 2-giej po południu.
2-gi sekretarz: B. BLOMBON.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

**Przypadek do Rio nowego Po-
lski.** — Z gazet brazylijskich
dowiadujemy się, że dnia 26 b. m.
okrętem „Arlanza” przybędzie do Rio
de Janeiro nowy Poseł przy rządzie
brazylijskim p. Mikolaj Jurystowski, o
którego mianowaniu na tę placówkę

HAUER IRMAO & CIA

Casa Pacheco

Towary bławatne, drobiazgi, dodatki, perfumy.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DROBNA

9 Rua José Bonifácio 9

Skrzynka pocztowa 301, Adres telegr.: Hapa — Telefon 345

Kurytyba — Parana — Brazylija

Mówi się po polsku!

5-6

Loterja Narodowa

„A NACIONAL”

Towarzystwo loteryjne anonimowe

Ciągnięcia publiczne

W sobotę dnia 26 lipca, główna premja

30:000\$000

Rozdaje 80 - 90 proc. w premjach

HERWALE

Chcecie knpić fazendę małą lub dużą z herwą, lasem,
stepem lub też ziemię do uprawy, zwróćcie się osobiście do
biura sprzedaży ziemi przy ULICY PEDRO IVO Nr. 25,
lub listownie do firmy, gdzie dowiecie się o ziemiach
pewnych i tanich.

ADRESOWAC:

SOCIEDADE COMMERCIAL LIMITADA

Caixa postal, 204 — — Curitiba

Karol Skibiński

Profesor muzyki dyplomowany przez
Warszawskie Konserwatorium Muzyczne,
powrócił do Kurytyby i otworzył kursa
gry na skrzypcach, fortepianie oraz teorii muzyki.

Uczniowie chcący się kształcić w muzyce mogą zgłaszać
się, od godz. 9 tej do 11 tej i od 3 ciej do 5-tej.

Rua 1 de Março N. 20



Dla potrzebujących:

Maszyn rolniczych, przyrządów rolniczych lub tychże części
składowych polecamy naszą firmę, której specjalnością
wylączną są:

Maszyny rolnicze

i która jest największą w tym rodzaju

CASA MELICHAR

Kurytyba — Praça Senador Correia N. 7

Adres telegraficzny: „MELUM”

już dawniej naszych czytelników za-
wiadomiliśmy

Nasiona z Polski

są na składzie świeże i naj-
lepszych gatunków.

Nasiona warzyw

(Torebka 200 rs.)

Brukiew, buraki, cebula, cyko-
rja, dynie, fasola, szparag, groch
cukr., kalafior, kalarepka, kapu-
sta (głowiasta, brukselska, czerw-
na, włoska), koper, majeranek,
mak, jadalny, marchew, melon,
marchew, ogórki, pieczarki (za-
rodki, 1 cegiełko 1 mlr.), porz-
piekuszka, pomidory, porz, rabar-

ber, rzepka 2 mies., rzodkiewka
1 mies., salata, seler, szparagi,
szpinak, truskawki (rozsada).

Nasiona kwiatów

(Torebka 300 rs.)

Bratki, chaber, dzwonki, goz-
dziki, groszek pachnący, lewkonja,
lwie pyszczki, lubin, kwiat, macie-
ka, mak, nastureja, ostróżka, pio-
myk, rezeda, słonecznik, itd., itd.
Wysyłka kolejną lub pocztą w
granicach całej Brazylii.

PAWEŁ NIKODEM

Travessa Zacharias, 5 —

— CURITYBA — Parana

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.
Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań
krwi na choroby ukryte.
**Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie
w swej klinice.**
Rua "São Francisco" n. 25 — Kurytyba

Piwa z browaru Atlantica

przewyższające wszystkie inne.

Mój ogródek

warzywny.

Opracował Jotel.

(Dokończenie).

BLINKI. — Odbić siedm białek, ubić z nich pianę, usiekać kopru i trybulki, wsypać do piany, wsypać szczyptę soli, pięć łyżek maki, pozostałe żółtka i wymieszać razem. Zarumienić lekko masła na dużej blasze lub patelni, brać tej masy na łyżkę i puszczać na masło. Gdy się zarumienia z pod spodu odwrócić na drugą stronę, a gdy się i tamta strona zarumieni powybierać na półmisek i podać do marchewki, groszku lub kalarepek.

GRZANKI SMAROWANE JA-JEM. — Ukroić grzanek z bułek przysuszyć lekko w bratutrze i posmarować następującym farszem: Ugotować sześć jaj na twardo, po ugotowaniu zalać zimną wodą, obrać z łuski, rozdzielić żółtka osobno, a białka osobno. Żółtka przetrzeć przez sito, Zrumienić lekko dwie łyżki masła, wrzucić w nie szatkowaną trybulkę i siekanego kopru, wsypać do tego masła przetrzane żółtka dodać dwa żółtka surowe, szczyptę soli i na kuchni wymieszać, aby się dobrze rozgrzało (eżeli jest soja kabl dot dać sześć kropel). Smarować temi jajami grzanki, z jednej strony równo ukarbować nożem według gustu jeżeli jest parmezan posypać lekko, wstawić na trzy minuty do bratutry. Wyjąć i obłożyć niemi obraną sobie jarzynę, marchew, groszek lub kalarepę.

Dr. Zygmunt Gradowski

ADWOKAT

Po ukończeniu uniwersytetu, ma zaszczyt zawiadomić Sz. Kolonję Polską, iż otworzył kancelarię adwokacką i że załatwia wszelkie sprawy cywilne, kryminalne, spadkowe, rozwodowe i t. d.

Biurowo i mieszkanie:

Fraça Osorio N. 57.

Do sprzedania

dom drewniany, mający frontu 45 palm i długości 40 palm, położony w dobrym miejscu i stosowny na sklep — jest na dogodnych warunkach do sprzedania.
Odnosić inormacji udzieli Franciszek Wątroba w Palmeirze.

Dominik Kurecki

Poski zakład krawiecki
Ulica Alegre N. 5

Wielki wybór materiałów na ubranie
Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana.
CENY NISKIE

PISANIA NA MASZYNIE,

uczy

Elisa Constantina Rocha
przy ul. Comendador Araújo n. 52
Przyjmuje i wykonuje szybko wszelkie roboty do przepisywania na maszynie.

038

Fabryka cukierków

„AURORA“

Józefa Kuli.

Wyraabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas“) we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba — Paraná — Brasil.

Apteka „Tiradentes“

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

S W Ó J D O S W E G O !

„A VENCEDORA“

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier („ballas“), malino, nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowe go formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

Cervejaria Cruzeiro

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki „Cruzeiro“, „Pilsen“, „Pomba“, „Escureinha“ i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

Banque Française et Italienne pour Lameripue du Sud

Centrala: Paris, Rue Halevy 12.

Agencja w Reims.

Brazylja — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro, Santos, Curitiba, Porto Alegre, Pernambuco, Rio Grande.

Agencje: Araraquara, Barretos, Rebedouro, Botucatu, Caxias, Espírito Santo do Pinhal, Jaku, Mococa, Ourinho, Paranaguá, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. José do Rio Pardo i S. Manoel.

Argentyna — Agencje: Buenos Ayres i Rosario de Santa Fe.

Chili — Valparaíso — Korespondencja:

PERU — Banco Italiano-Lima, Callao, Chincha Alta, Mollendo, Arequipa.

COLOMBIA — Banque Française et Italienne du Columbia-Bogota.

Załatwia się wszystkie operacje pieniężne, przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bierzący płacąc najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: makę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzą, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo itp.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu Elixir 914

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem wielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy choroby nawet poważniejszej: plamy, fistuła, pryszczki, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonaty, którzy za czasów kawalerskich, chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznymi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci syfilitycznych jest „ELIXIR 914“ najodpowiedniejszą szerm lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914“ nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylii.

Główny skład Galvão e Cia S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ech godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używacie „FLUXO SEDATINA“

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku, Nr. 67.

„Fluxo-Sedatina“ jest jedywym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ech godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza bóle porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach. Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina“ działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão e Cia São Paulo Avenida São João 145.

Towarzystwa Francuskie Żegluzi Morskiej „Chargeur's Reunis“ i „Sud Atlantique“

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż z Bordeaux, z Hawre czyli z Pallice do Gdańska odbywa się pociągami francuskimi aż do Dunkerque, a z Dunkerque do Gdańska statkami komp. francuskiej „Transatlantique“. W ten sposób uniknie się różnych nadużyć, na które nieraz bywają narażeni nasi pasażerowie na granicy niemieckiej.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
•MEDUANA	29 czerwca	30 czerwca
•FORMOSE	—	4 lipca
•CEYLON	—	13 „
•LIPARI	—	18 „
•MOSELLA	27 lipca	28 lipca

Sprzedaż biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. zn. (bilhetes de chamada), załatwia i bliższych informacji udziela

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N. 28, Kurytyba.

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichels

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzieci zabawek, materiałów, przedmioty właściwe na prezenty, oraz na karnawały. Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o niskich cenach

Handel Polski

w Barro-Erechim Rio Gr. S.

Władysław Obroślak.

Nowo sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż narzędzi rolniczych, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupuje produkty kolonialne, — płacę wysokie ceny.

Adres: Władysław Obroślak

Barro-Erechim — Rio Grande do Sul.